

Roman Jurkowski
(Olsztyn)

Sytuacja polityczna w guberni wileńskiej, stosunek władz do religii katolickiej, ludności polskiej, litewskiej i białoruskiej w świetle dwóch raportów gubernatora Dymitra Lubimowa z 1907 i 1908 roku

Raporty generał-gubernatorów i gubernatorów z guberni zachodnich, stanowiące nadzwyczaj cenne źródło historyczne, wykorzystywane w pracach historyków rosyjskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich, dopiero od kilku lat stały się dostępne dla polskich badaczy. Jak pokazują prace Leszka Jaśkiewicza, historyka, który w oparciu o badania właśnie tego typu źródeł napisał wiele ciekawych artykułów, zebranych potem w niemniej interesującej książce *Carat i sprawy polskie na przełomie XIX i XX w.* (Pułtusk 2001)¹, zawierają one nie tylko olbrzymi zasób często całkiem nowych informacji szczegółowych, ale przede wszystkim rozjaśniają meandry polityki rosyjskiej wobec Ziem Zabrzanych dawnej Rzeczypospolitej i narodów tam mieszkających. Pokazują złożoność wzajemnych relacji prowincja — Petersburg. Często wbrew temu co sądziliśmy, podległość gubernatorów, a zwłaszcza generał-gubernatorów względem stolicy nie miała charakteru zależności typu rozkazodawca — wykonawca, a zawierała elementy dyskusji, konsul-

¹ Tamże wykaz najnowszej literatury i omówienie m.in. następujących raportów i memoriałów: generał-gubernatora warszawskiego ks. A. Imeretyńskiego z 23 IX i 14 XI 1897 r.; generał-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego M. Dragomirowa za 1898-1900 i 1901 rok; generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego W. Trockiego za 1898-1899 rok i ks. P. Światopełka-Mirskiego za 1902-1903 rok.

tacji i szukania optymalnych (dla interesów państwa) rozwiązań. I jeśli raporty generał-gubernatorów nie miały określonej formy, co pozwalało na sporą dowolność w wyborze omawianych zagadnień i dawało możliwość przekazywania monarsze własnych opinii i propozycji, to w przypadku gubernatorów, bardziej sformalizowany system corocznych sprawozdań i bezpośrednia zależność od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ograniczały warunki propagowania własnych inicjatyw i sugerowania carowi innych rozwiązań politycznych. Albowiem w skomplikowanym systemie wzajemnych powiązań rosyjskich organów administracji państwowej, generał-gubernator nie podlegał Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a formalnie tylko Senatowi i jego uprawnienia były bardzo szerokie. „Mogli osobiście decydować o reorganizacji podległych im instytucji, mogli uzupełniać, zmieniać i uchylać postanowienia gubernatorów, lub ich samych zastępować innymi [co u schyłku XIX i na początku XX w. praktycznie nie występowało — R. J.]. Mogli żądać, aby wszelkie kontakty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z gubernatorem i pozostałych ministerstw z przedstawicielami ich lokalnych ogniw odbywały się za ich pośrednictwem”². Z kolei gubernator „cywilny”, gdyż w Kraju Zachodnim dowodzenie wojskami należało zawsze do kompetencji generał-gubernatorów, podlegał i MSW, i generał-gubernatorowi, co mogło rodzić między nimi konflikty, zwłaszcza, gdy istniały tarcia na linii MSW a generał-gubernator³.

Od tych reguł istniały odstępstwa, warunkowane przede wszystkim osobowością wielkorządców, czasem sytuacją polityczną, czy pozycją i „stosunkami na dworze” konkretnych gubernatorów i generał-gubernatorów. Tak było w przypadku Dymitra Lubimowa. Po odwołaniu, w początkach grudnia 1905 r. generał-gubernatora Aleksandra Frezego, który, jak pisał Hipolit Korwin-Milewski, „okazał się z gruntu zacnym, życzliwym, lecz mało doświadczonym gospodarzem”⁴, na jego miejsce przyszedł generał Konstanty Krzywicki⁵. Według tegoż Hipolita Korwin-Milewskiego „typowy „Burbon” jak mówili Rosjanie, tj. drobny, karierowy oficer, w dodatku, przechrzt z katolicyzmu, nie posiadał żadnej światowej oglądy”⁶. I choć nie o „ogładę” w tym wypadku szło, a o stosunek do kwestii narodowościowo-

² B. Jędrychowska, recenzja książki N. P. Matchanowej, *Генерал-губернаторы Восточной Сибири середины XIX века: В. Я. Руперт, Н. Н. Муравиов-Амурский, М. С. Косаков*, Nowosybirsk 1998, s. 427, „Przegląd Wschodni”, nr 24 (2001), s. 896.

³ Szczegółowo o historii tego stanowiska i zakresie kompetencji gubernatorów pisze J. Blinow, *Губернаторы*, Санкт-Петербург 1905.

⁴ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1925)*, Warszawa 1993, s. 128.

⁵ Poprzednio w randze generał-lejtnanta pełnił funkcję komendanta twierdzy w Libawie. W grudniu 1904 r. został mianowany zastępcą dowódcy wileńskiego okręgu wojskowego („Kraj”, nr 50 z 10 (23) XII 1904 r.).

⁶ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień...*, s. 187.

religijnych w trzech guberniach litewskich, to rzeczywiście w porównaniu z A. Frezem, czy wcześniej z ks. P. Światopełk-Mirskim, nowy generał-gubernator był służbistą pozbawionym wycucia skomplikowanej sytuacji w podległych mu guberniach⁷.

W porównaniu z takim Naczelnikiem Kraju, gubernator Dymitr Lubimow, według słów Włodzimierza Hurki, „niewątpliwie utalentowany, sprawnie, nawet błyskotliwie władający piórem, umiejący w lot schwycić myśl zwierchnika i niebywale bystro i przejrzysto sformułować ją na piśmie, zaopatrując w taką argumentację, która nie przyszlaby do głowy autorom tej myśli”⁸ – był postacią nietuzinkową, z latami doświadczeń i znajomości zyskanych w pracy w urzędach i ministerstwach Petersburga. Włodzimierz Hurko, wnikliwy obserwator, zapisał także: „Wrodzona uprzejmość i gotowość do usłużenia każdemu i w każdym wypadku, skłaniały do niego wszystkich z kim się stykał. Cecha ta była także doskonale znana jemu samemu i wykorzystywał ją w pełnym zakresie. Mimowolnie wybaczano mu jego żartobliwie-cyniczne podśmiewywanie się z samego siebie (...). Dzięki ujmującym cechom osobowości, takie wypowiedzi Lubimowa nie powodowały oburzenia nawet u osób, jak najmniej skłonnych do podobnych zachowań”⁹.

20 V 1906 r. [stary styl — wszystkie datyienne, jeśli nie zaznaczono podwójnej datacji, podawane są w starym stylu — R. J.] został powołany na stanowisko gubernatora wileńskiego (oficjalne mianowanie przez Senat nosi datę 2 VI 1906 r.). Nie była to nominacja przypadkowa. Bliska współpraca z W. Plehwem i ks. P. Światopełk-Mirskim¹⁰ uczyniła zeń postać znaną wśród wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Można przypuszczać, iż dodatkowym atutem przy nominacji był fakt udziału Lubimowa, w latach 1903-1906, w pracach kilku specjalnych komisji rządowych zajmujących się niektórymi problemami zachodnich części państwa rosyjskiego. Od 19 XII 1903 r. należał do komisji Ministerstwa Oświaty przygotowującej nowe przepisy w sprawie zwalczania tajnego nauczania w guberniach nadbałtyckich. W dniu 3 X 1905 r. został członkiem komisji Ministerstwa Komunikacji powołanej do rozpatrzenia kwestii używania „języka miejscowego” w urzędach i stacjach kolei żelaznej w Królestwie Polskim. W tym samym czasie by też członkiem komisji Ministerstwa

⁷ „Kraj” powołując się na gazetę „Nowosti” pisał: «Ustąpienie gen. Frezego nastąpiło z powodu jego rządów liberalnych, tolerancyjnych, które podczas półtorarocznego zarządu zjednały mu sympatię ludności miejscowej. Obecnie zażądano „zmiany kursu”, na którą gen. Freze się nie zgodził i powołano innego „energicznego generała”» („Kraj”, nr 51 z 23 XII 1905 r. (5 I 1906 r.).

⁸ W. N. Gurko, *Czerty i syluety przeszłogo. Prawitielstwo i obszczestwiennost' w carstwowanije Nikolaja II w izobrażenii sowriemiennika*, Moskwa 2000, s. 234.

⁹ Tamże.

¹⁰ „Jego stosunki z księciem Mirskim ułożyły się bardzo dobrze i nawet były bliższe niż z Plehwem” (tamże, s. 235).

Spraw Wewnętrznych do sprawy reformy instytucji miejscowych (miestny-je ucześnie). Na kilka miesięcy przed nominacją na gubernatora wileńskiego (od 14 III 1906 r.) wchodził w skład drugiej komisji utworzonej wspólnie przez MSW i Ministerstwo Komunikacji, pod przewodnictwem tajnego radcy Kiertica, do przygotowania materiałów dotyczących dopuszczenia używania języka polskiego na prywatnych liniach kolejowych w Królestwie Polskim¹¹. Dało mu to znaczną wiedzę o zagadnieniach narodowościowych w guberniach zachodnich, nadbałtyckich i Królestwie Polskim, czego nie omieszkało wykorzystać w 1914 r. mianując go zastępcą generał-gubernatora warszawskiego¹².

¹¹ Wszystkie informacje biograficzne pochodzą z dwu tzw. *Formularnych spiskow ob službie D. N. Lubimowa* znajdujących się w: Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw (dalej: RGIA), f. 1284, op. 47, d. 211, k. 41-42, 181-189.

¹² Urodził się 23 II 1864 r. w rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec Nikołaj (1830-1897) był profesorem fizyki i geografii fizycznej na Uniwersytecie Moskiewskim, jednym z najbliższych przyjaciół M. N. Katkowa i rzeczywistym redaktorem „Russkogo Wiestnika” w latach 1863-1882. Środowisko „Moskowskich Wiedomostiej” i „Russkogo Wiestnika” wywarło znaczny wpływ na ukształtowanie konserwatywnych poglądów przyszłego gubernatora wileńskiego. W 1887 r. ukończył ze stopniem kandydata praw, Cesarski Petersburski Uniwersytet, a już 21 października tego roku skierowany został do pracy w Ministerstwie Dóbr Państwowych. 15 IV 1889 r. objął funkcję młodszego kierownika referatu w Departamencie Ogólnym Ministerstwa Dóbr Państwowych. 17 VIII 1890 r. był oddelegowany na Kaukaz, Krym i do Besarabii w charakterze pomocnika przewodniczącego Komitetu Naukowego przy Ministerstwie Dóbr Państwowych. Niemał w tym samym czasie (7 XI) został urzędnikiem VIII klasy do specjalnych poleceń przy Ministerstwie Dóbr Państwowych. 5 XII 1891 r. mianowano go specjalnym urzędnikiem do dyspozycji ministra W. Plehwe do pracy w komitecie ds. pomocy ofiarom nieurodzaju w 1891 r. Od 1 IX 1892 r. pełnił funkcję asystenta z ramienia Ministerstwa Dóbr Państwowych w komisjach zajmujących się sprawami żydowskich kolonii rolniczych i hutnictwem w Rosji. 28 X 1893 r. przeniesiono go do Kancelarii Państwa z funkcją starszego referenta, a od 15 XII 1898 r. pełnił obowiązki pomocnika sekretarza Rady Państwa. Od 2 IV 1900 r. był już pomocnikiem sekretarza Rady Państwa i zajmował się (od 15 IV) zbieraniem w archiwum Rady Państwa materiałów do historycznego opracowania działalności Rady Państwa w latach 1801-1901. W 1902 r. na prośbę W. Plehwego przeszedł z Kancelarii Rady Państwa do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, obejmując stanowisko naczelnika kancelarii ministra, pracując równocześnie w wielu komisjach rządowych. W latach 1906-1912 był gubernatorem wileńskim, a od 25 III 1912 r. dyrektorem Departamentu Majątków Państwowych w Głównym Zarządzie Rolnictwa i Urządzeń Rolnych. W 1913 r. został pomocnikiem zarządzającego Osobistą Kancelarią Cesarza Mikołaja II do przyjmowania próśb, otrzymał tytuł i stanowisko senatora, a na początku wojny pełnił funkcję zastępcy generał-gubernatora warszawskiego. Awanse w tabeli rang: 14 XII 1887 r. — sekretarz kolegiálny; 14 XII 1890 r. — radca tytularny; 14 XII 1893 r. — asesor kolegiálny; 14 XII 1897 r. — nadworny radca; 14 XII 1900 r. — radca kolegiálny; 1 IV 1901 r. — kamerger dworu (tej randze — IV w tytularze rang dworskich, odpowiadała ranga „cywilna” — rzeczywistego radcy stanu i była to najwyższa ranga, którą uzyskał D. Lubimow). Był żonaty z córką emerytowanego rotmistrza gwardii Iwana Tuhan-Baranowskiego. Z małżeństwa tego naro-

Dymitr Nikołajewicz Lubimow przez prawie sześć lat był gubernatorem wileńskim (do 27 III 1912 r.). Na czas jego rządów przypadały takie wydarzenia jak wybory, działalność, rozwiązanie I i II Dumy, wybory i działalność III Izby Państwowej, trzykrotne wybory do Rady Państwa (1906, 1909, 1910) i likwidacja stanowiska generał-gubernatora wileńskiego¹³, co niektórzy tłumaczyli tym, że właśnie D. Lubimow, po odejściu w 1909 r. K. Krzywickiego, faktycznie spełniał również funkcję Naczelnika Kraju¹⁴. Nie były to łatwe czasy dla władzy rosyjskiej w Kraju Zachodnim. Tak D. Lubimow pisał o skutkach aktów z 17 IV (o tolerancji religijnej) i 17 X 1905 r. (Manifest październikowy) w raporcie z 1909 r.: „Nie mogły jednak, szczególnie na początku, nie odbić się na sprawie rosyjskiej w Kraju. Zastały one duchowieństwo prawosławne i miejscową ludność rosyjską całkowicie nieprzygotowanymi do walki, którą przyszło im prowadzić własnymi środkami. Także administracja nie miała innych środków, poza dotychczasowymi, do ich ograniczenia. Z początku doprowadziło to do olbrzymiego poplątania pojęć, a administracja służyła nawet za przedmiot wielu niesprawiedliwych oskarżeń, szczególnie w kwestii odejścia od wiary prawosławnej”¹⁵. Problemy te nie były porównywalne z sytuacją w guberniach nadbałtyckich, gubernia wileńska na tle np. Kurlandii, była, zwłaszcza w 1906 i 1907 r. oazą spokoju. Poza tym gubernator, jeśli chodzi o stosunki z ludnością miejscową, stał zawsze w lepszej pozycji niż generał-gubernator, gdyż to ten ostatni był wyższą instancją decyzyjną. Dlatego polscy ziemianie narzekali na gen. K. Krzywickiego, a chwalili D. Lubimowa.

dził się jeden syn. Dymitr Nikołajewicz Lubimow zmarł w 1942 roku (tamże; W. N. Gurko, *Czerty i syluety przeszłości...*, s. 234-235, 782; *Kamerger Dwora Jego Wielicestwa D. N. Lubimow*, „Wilenski Wiestnik” z 5 IV 1912).

¹³ Według E. Amburgera, *Geschichte der Behördenorganisation Russlands von Peter dem Grossen bis 1917*, Leiden 1966, s. 393, po odejściu K. F. Krzywickiego stanowisko to pozostało nie obsadzone.

¹⁴ Warto dodać, że od 13 III 1909 r. wileńskim okręgiem wojskowym zarządzał Sergiusz Konstantynowicz Herszelman, a od 23 XI 1910 r. — Teodor Włodzimierzowicz Martson. Po odejściu D. Lubimowa, w okresie od 27 III do 7 V 1912 r. jego funkcję pełnił dotychczasowy wicegubernator Podjakonow. 7 V 1912 r. nowym gubernatorem wileńskim został Piotr Wieriołkin, który m.in. w 1906 r. pełnił obowiązki gubernatora kowieńskiego. (P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych opracował...*, cz. II, *Dawna Litwa i Białoruś*, t. 1, Sandomierz 1936, s. XIV-XV).

¹⁵ RGIA, f. 1284 (Departament Obszczych Dieł Ministerstwa Wnutriennich Dieł), op. 194, d. 66, k. 11b. Warto zwrócić uwagę na to, że D. Lubimow otwarcie w raporcie do cara pisze o środkach ograniczania praw ... Najwyżej nadanych. Formalnie rzecz biorąc oznacza to zamiar złamania decyzji monarchy i praw przez niego nadanych. W praktyce pokazywało, że D. Lubimow, tak jak car i dwór, uważał, że akty te były wymuszone przez rewolucję i dlatego należało je ograniczać.

Hipolit Korwin-Milewski w swoich wspomnieniach kilkakrotnie pisze o „dobrym do nas usposobieniu”¹⁶, „życzliwym gubernatorze”¹⁷ i „okazywaniu dużo przyjaźni”¹⁸. Szczegółowo wyjaśnia jak na prośbę D. Lubimowa usiłował załagodzić konflikt między biskupem wileńskim Edwardem von der Roppem a generał-gubernatorem K. Krzywickim, zakończony usunięciem biskupa z diecezji¹⁹, jak dzięki radom tegoż D. Lubimowa udało mu się zabezpieczyć budowę teatru w Wilnie „od przewidywanych komplikacji i ingerencji rządowych”²⁰. To ostatnie zachowanie gubernatora wydaje się nieco dziwnym, zwłaszcza jeśli przejrzymy treść poniższych raportów i zapoznamy się z jego pomysłami dotyczącymi przeniesienia wileńskiego katolickiego seminarium duchownego do Saratowa²¹. Czyżby D. Lubimow szedł w ślady księcia Piotra Światopełk-Mirskiego, też pozującego na przychylnego Polakom, aby ściągnąć ich pod pomnik Katarzyny II w Wilnie, a jednocześnie w swoim słynnym memoriale precyzyjnie projektującego jak osłabić i ograniczyć rolę polskości w Kraju Północno-Zachodnim? Czy doradzanie Hipolitowi Korwin-Milewskiemu, polskiemu ziemianinowi, przez najwyższego rosyjskiego urzędnika w guberni, jak ominać kłopoty stwarzane polskim instytucjom przez administrację państwową i niemal równoległe zamykanie Polskiego Towarzystwa „Oświata” w Wilnie było objawem dwulicowości i obłudy ze strony uznawanego za „życzliwego” Polakom gubernatora, czy raczej pewną dwoistością zachowań dzielących się na prywatne i oficjalne? Włodzimierz Hurko nazywa to „zdolnościami administracyjnymi” i pisze: „Gdy był gubernatorem wileńskim (...) umiał tak się ustawić, że korzystał z życzliwości tak rosyjskich, jak i polskich kręgów społecznych, przejawiając jednocześnie umiejętną i rozumną zaradność”²². I tak rzeczywiście było, wytrawny biurokrata, jakim był D. Lubimow, szybko w Wilnie zorientował się (być może skorzystał z porad i doświadczeń w tej mierze bliskiego sobie ks. P. Światopełk-Mirskiego), że polscy ziemianie i Polacy wileńscy, traktowani od 1863 r.

¹⁶ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień...*, s. 187.

¹⁷ Tamże, s. 236.

¹⁸ Tamże, s. 204.

¹⁹ Hipolit Korwin-Milewski uważał, że sprawcą konfliktu był biskup wileński, co nie odpowiadało prawdzie (tamże, s.187; por też: R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup wileński 1903-1907. W 50-tą rocznicę śmierci*, „Studia Teologiczne”, Białystok — Drohiczyń — Łomża 1990, nr 8, s. 205-280; tenże, *Stronictwo Konstytucyjno-Katolickie na Litwie i Białorusi w 1906 r. Szkic do dziejów*, „Acta Baltico-Slavica”, 1986, t. 18, s. 93-118).

²⁰ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień...*, s. 239.

²¹ R. Jurkowski, *Projekt przeniesienia w głąb Rosji wileńskiego, katolickiego seminarium duchownego, zgłoszony przez gubernatora wileńskiego Dymitra Lubimowa. Dwa dokumenty centralnych władz rosyjskich z 1911 roku*, „Echa Przeszłości”, t. 4, Olsztyn 2003 (w druku).

²² H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień...*, s. 235.

przez wielu jego poprzedników jako mieszkańcy drugiej kategorii — potraktują każdy objaw życzliwości i zainteresowania nie tylko w kategoriach osobistych, lecz także politycznych. Przekonał się, że niewiele dając samemu, drogą taktu i drobnych gestów można wiele zyskać od lojalistycznie nastawionych polskich ziemian, którym w demonstrowaniu „uczucie państwowych” bardzo często przeszkadzały brutalne zachowania poprzednich generał-gubernatorów i gubernatorów. Niedużo dobrej woli ze strony władzy było bowiem potrzeba, aby Polacy, ściśnięci przez kilkadziesiąt lat obręczą dziesiątków zakazów i ograniczeń, zaczęli mówić o zmianie kursu, czy nawet o „odwilży politycznej”.

Dlatego tam gdzie było to możliwe, gubernator D. Lubimow współpracował z polskimi ziemianami. Widoczne to było zwłaszcza w działalności Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, którego z racji urzędu był prezesem (do 9 III 1909 r., gdy po zmianie statutu pierwszym demokratycznie wybranym prezesem został H. Korwin-Milewski). Tenże Milewski tak o tym mówił podczas uroczystego obiadu wydanego przez szlachtę guberni dla uczczenia opuszczającego Wilno gubernatora: „za każdym razem, gdy mnie osobiście lub Radzie Towarzystwa, przychodziło zwrócić się do Pana, spotykaliśmy się z życzliwością i poparciem”²³. Polskie gazety w Wilnie skrzętnie odnotowywały uczestnictwo żony gubernatora w kwestach i wentach dobroczynnych na rzecz Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi²⁴, a więc polskiej i katolickiej instytucji charytatywnej — rzecz nie do pomyślenia w wypadku żony generał-gubernatora K. Krzywickiego, czy żon kilku jego poprzedników.

Trudno więc się dziwić, że wśród 60 osób reprezentujących „szlachtę wileńską” na obiedzie w dniu 1 IV 1912 r. większość stanowili Polacy. „Wilenski Wiestnik”, półurzędowy organ generał-gubernatora, w krótkich tylko momentach swojego długiego żywota obiektywnie piszący o Polakach, w artykule pod tytułem „Uczczenie D. N. i L. I. Lubimowów przez ziemian”, pisał: „Takiego zjednoczenia rosyjskiego i polskiego towarzystwa nie pamiętają w Wilnie od zamierzchłych czasów, lepiej to od wszystkiego innego pokazuje znaczenie jakie miał w Wilnie gubernator i jego żona”²⁵. Podczas tego obiadu Emilian Butkiewicz w imieniu „całej szlachty wileńskiej wręczył gubernatorowi srebrny zestaw do kwiatów i owoców”, poinformowano go też, że 300 osób złożyło się na 2 stypendia jego imienia dla dziewcząt w wileńskim gimnazjum należącym do instytucji charytatywnych im. Cesa-

²³ *K prowadam D. N. Lubimowa*, „Wilenski Wiestnik” z 5 IV 1912 r.

²⁴ Żoną D. Lubimowa była Ludmiła z Tuhan-Baranowskich („z litewskich Tatarów”, jak pisze Hipolit Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień...* s. 187). Wraz z innymi „paniami z towarzystwa” obsługiwała kiosk na bazarach Towarzystwa, podczas których zbierano fundusze na kolonie letnie w Druskiennikach dla dzieci wileńskich („Dziennik Wileński” [dalej: DW], nr 80 z 3 (16) XII 1906 r.).

²⁵ A. B., *Czestwowanie D. N. i L. I. Lubimowych dworianami*, „Wilenski Wiestnik” z 5 IV 1912 r.

rzowej Marii²⁶. Według „Wilenskiego Wiestnika”, „błyskotliwą, mądrą w swej wyrazistości mowę, pełną żywych obrazów i porównań, wygłosił Hipolit Korwin-Milewski”. Pismo przedrukowało ją w całości. Powiedział on m.in.: „Rosjanin pracujący na kresach powinien patrzeć na siebie jak na reprezentanta narodu, poprzez którego ludzie innych kultur, religii, tradycji oceniać będą naród rosyjski, rosyjskie społeczeństwo (...). Dlatego Pana przystępność, niezmienna życzliwość, nienaganne maniery, takt, elegancja i prostota w obyciu, były najlepszą i rzeczywiście najskuteczniejszą propagandą i mnie — Polakowi — przyszło chwalić Pana za taką sympatyczną rusyfikację”²⁷. Wytrawny gracz polityczny, jakim był H. Korwin-Milewski, nie mógł ominąć elementów politycznych, choć z racji czasu i miejsca i, jak należy przypuszczać, zgodnie z intencjami mówcy miały one charakter delikatny i w znacznej mierze panegiryczny: „jeśli w guberni wileńskiej, tak przed, jak i w czasie rządów Lubimowa, nie było żadnych zawirowań, a jeśli były, to przeszły niezauważone, było to zasługą tego, że my, miejscowi, to lud rozsądny, pracowity i dlatego też spokojny, ale i Tego, który tym ludem kieruje, czyli było to zasługą waszą i naszą”²⁸. Na to przemówienie i inne toasty (m.in. Pawła Kończy i Michała Węśławskiego) odchodzący gubernator odpowiedział, iż „dążył wszystkimi zależnymi od siebie środkami, aby wypełnić wolę Cesarza i realizować ją w wyraźnym porządku prawnym, z pilnowaniem powierzonych jemu interesów państwowych²⁹ (...). I jeśli osiągnąłem rezultaty w ustanawianiu wzajemnych stosunków zaufania i szacunku między administracją i ziemiaństwem, to zawdzięczać je należy głównie samemu ziemiaństwu, które tutaj, jak nigdzie w Rosji, twardo chroni tradycje przysługujące temu stanowi: bezgranicznego oddania tronowi i kultywowania niczym nie zmaćconej osobistej prawości”³⁰.

Z Wilna D. Lubimow odchodził na stanowisko dyrektora Departamentu Majątków Państwowych w Głównym Zarządzie Rolnictwa i Urzędzeń Rolnych, któremu bezpośrednio podlegały towarzystwa rolnicze. Dla ziemian polskich oznaczało to podtrzymanie kontaktu, jak mówił H. Korwin-Milewski: „My się z Panem nie rozstajemy, bo idzie Pan do ministerstwa, któremu my

²⁶ *K prowadam D. N. Lubimowa...*

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ O tym, że nie zawsze było tak pięknie z „pilnowaniem interesów państwowych” świadczą ostre w tonie listy P. Stołypina do D. Lubimowa z 1909 r., w których premier krytykuje „bałagan w kancelarii gubernatora wileńskiego” i jednoznacznie zakazuje praktyk kowanego w Wilnie „wydawania Żydom emigrującym do Ameryki tzw. zbiorowych paszportów”, co było sprzeczne z prawem, gdyż takie dokumenty miały być pojedyncze i imienne. Do Petersburga doszły informacje o tym, iż niejaki Gordon, żydowski przedsiębiorca „kupował” paszporty w kancelarii gubernatora i chcąc „zmniejszyć koszty” wpadł na pomysł dokumentów grupowych (RGIA, f. 1284, op. 47, d. 211, k. 198-199).

³⁰ „Wilenski Wiestnik” z 3 IV 1912 r.

[Wileńskie Towarzystwo Rolnicze — R. J.] podlegamy, i nie raz będziemy pukać po protekcję³¹. Nie podejrzewając ziemian wileńskich o takie wyrachowanie, nie można jednak nie zadać pytania, czy tak samo uroczyście żegnałby życzliwego sobie gubernatora, gdyby odchodził nie na stanowisko ministerialne w Petersburgu, a np. na stołek gubernatora kałuskiego?

* * *

Obydwa raporty, z których przetłumaczyłem obszernie fragmenty, znajdują się w zbiorach Rosyjskiego Państwowego Historycznego Archiwum w Petersburgu (Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw – RGIA) i są dorocznymi sprawozdaniami o stanie guberni, składanymi przez gubernatora cesarzowi i ministrowi spraw wewnętrznych³². Dokument z 1907 r. liczy 10, a z 1908 r. – 10 kart formatu A3 (złożonych na połowę) i dwustronnie zapisanych pismem maszynowym. Interesujące nas zagadnienia stanowią ponad połowę całego tekstu w raporcie z 1907 r. (s. 5-10) i prawie 3 w raporcie z 1908 r. (s. 69-81, czyli 13 stron na 20)³³.

Przewaga ocen i opinii politycznych jest cechą charakterystyczną nie tylko tych dwu raportów, ale większości sprawozdań składanych carowi przez innych gubernatorów, i to nie tylko z guberni zachodnich. Ta zdecydowana dominanta problematyki polityczno-narodowościowej wskazuje na wagę, jaką do niej przykładła zarówno administracja miejscowa, jak i centralna. Zważywszy, że są to „raporty o stanie guberni”, a więc mające dać pełny obraz życia i wydarzeń na danym obszarze w danym czasie, trudno byłoby w oparciu o nie wyrobić sobie zdanie o gospodarce rolnej (chyba, że były kłęski żywiołowe lub nieurodzaju), urbanizacji, oświacie, rozwoju przemysłu czy o stosunkach demograficznych. Co więcej, przeczytane przeze mnie wszystkie raporty gubernatora D. Lubimowa w ocenach sytuacji polityczno-wyznaniowo-narodowościowej, wykazują wiele elementów do siebie podobnych (i to nie tylko w konkluzjach czy wnioskach), tak że można chyba pokusić się o stwierdzenie, iż w znacznej mierze, zwłaszcza po 1907 r., były one takimi, jakich oczekiwano w Petersburgu.

Z drugiej jednak strony, D. Lubimow doskonale wiedział, że raporty gubernatorów z guberni zachodnich są szczególnie dokładnie czytane przez P. Stołypina, co m.in. związane było z jego planami dotyczącymi ziemstw zachodnich, a przy tym zdawał sobie sprawę, że premier, z racji wielolet-

³¹ „Wilenskiy Wiestnik” z 5 IV 1912 r.

³² Raport z 1907 r. znajduje się w fondzie (zespołe) Departamentu Spraw Ogólnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (nr 1284), opis (inwentarz) nr 194, dzieło (jednostka) nr 66; a raport z 1908 r. — w fondzie Rady Ministrów (nr 1276), w opisie 17 (Biuletyny Rady Ministrów nr 655), dzieło 124.

³³ Oryginał tego raportu z uwagami cara zaginął niestety w RGIA – jego treść jest znana tylko z kopii dostarczonej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jest on oprawiony łącznie z tzw. „Żurnalami Sowietu Ministrów” – stąd inna numeracja stron z powodu archiwalnej numeracji całego poszytu.

niego kierowania szlachtą (jako kowieński marszałek powiatowy, potem gubernialny) dobrze zna problemy tych guberni. Był jednak D. Lubimow zbyt doświadczonym urzędnikiem, aby źle wypaść w oczach premiera. Widać to choćby z podkreśleń i uwag pisanych przez P. Stołypina na marginesach raportów. Mogły się one podobać i raczej podobały się zarówno P. Stołypinowi, jak i Mikołajowi II, przede wszystkim dlatego, że obok opisów sytuacji i pokazania przedsięwziętych środków zaradczych zawierały też analizę przyczyn jej wytworzenia, prognozy rozwoju danych zjawisk, a niekiedy próby szukania historyczno-ideowych źródeł ich powstania. Tak było np. przy opisywanej w każdym raporcie rywalizacji katolicyzmu z prawosławiem. W raporcie z 1909 r. D. Lubimow pokusił się o rozważania natury filozoficznej:

„Życie położyło ostry przedział między prawosławnym wschodem a katolickim zachodem. Jest chyba nieziszczalnym marzeniem przypuszczać, że jakimikolwiek sposobami można skierować Kraj Zachodni ku prawosławiu. Nieprzezwyciężone przeciwieństwa, które przez więcej niż tysiąclecie czynią bezpłodnymi modlitwy obu Kościołów o połączenie, nie zawierają się oczywiście w różnicach dogmatycznych, nie w tym, że jedni przyjmują teorię o niepokalanym poczęciu i o nieomyślności Papieża, a inni nie. Istota różnic jest znacznie głębsza: leży ona w głębokiej różnicy światopoglądów religijnych stworzonych przez świat romano-germański, do którego w zewnętrznej formie przyłączyła się kiedyś Polska, a słowiano-bizantyjskim dziedzictwem Rosji. Sedno sprzeczności tych dwóch światopoglądów staje się oczywiste, jeśli wyobrazić sobie, że prawosławie przyjmuje Boga w duszy człowieka, podczas gdy katolicyzm pozostawia Boga poza nią, jako przedmiot żarliwego pragnienia. Prawosławie traktuje cerkiew jako wolne, bliskie obcowanie w miłości wszystkich wierzących, katolicyzm wyraźnie dzieli ich na dwie bardzo nierówno traktowane części: kler i świeckich, pasterzy i trzodę. Ci pierwsi próbują wziąć na swoje barki grzechy świata, zostawiając trzodzie pokorne i uległe podążanie za nimi w oczekiwaniu na odpuszczenie grzechów, jako nagrodę za wiarę w swoich przywódców. Kler katolicki, uznając siebie za źródło całego życia religijnego, stał się szczelną przegradą między podległymi jemu wiernymi a ewangelią. Cerkiew prawosławna mocno i niezachwianie ochrania swoją Istotę, ale i katolicyzm jawi się jako siła, z którą tylko lekkomyślni mogą się nie liczyć. Katolicyzm przez wieki prób nabył wiele doświadczeń, wszystkie heretyckie i sekciarskie ruchy reformatorskie, wszystkie rewolucje, zaciętość prześladowań — i z każdego z nich wychodził prawie nienaruszonym. Siła tego wyznania zawiera się w umiejętności przystosowania się do rzeczywistości, do potrzeb życia codziennego, w umiejętności wykorzystania każdego nowego prądu umysłowego, ruchu społecznego. Stąd jest jasnym, że silny katolicyzm, w warunkach walki z nim wymaga specjalnej ostrożności i nadzwyczajnej wytrwałości. Nie można przy tym tracić z pola widzenia, poświadczonego historią,

dążenia katolicyzmu w naszym Zachodnim Kraju do nienaturalnej polonizacji ludności rosyjskiej.

To nakazuje odnosić się do przedstawicieli tej religii z ostrożnością graniczącą z podejrzliwością. Kresom Północno-Zachodnim jeszcze długo sądzono jest być areną walki dwóch nawzajem wykluczających się zasad i wątpliwym jest czy mają rację ci, którzy sądzą, że walka ta szybko może być odłożona do annałów historii. Oto dlaczego uznaję przyjęcie środków administracyjnego kierowania za ostateczność, do której powinno dochodzić w wypadkach wyjątkowej ważności, przy uwzględnieniu zasady nieingerencji w sfery czysto duchowe. Obecnie należy podjąć środki przeciwko temu, żeby przedstawiciele duchowieństwa rzymskokatolickiego nie wychodzili z obszaru widzenia kontroli administracyjnej i mieli swobodę działania tylko do tego momentu, w którym zaczną przywłaszczać sobie uprawnienia misjonarskie, z którymi tutaj nierozzerwalnie związana jest polska propaganda nacjonalistyczna. W tej sprawie, w moich poprzednich raportach, był przeze mnie nakreślony rząd sposobów zwalczania wojującego katolicyzmu – jednym z nich było przeniesienie wileńskiego katolickiego seminarium duchownego, głównego rozsądnika polskiej propagandy, nad Wołgę, które doczekało się łaskawego zwrócenia uwagi przez Waszę Cesarską Wysokość³⁴.

Jak widać, wnioski wyciągnięte z tych rozważań były dość prozaiczne i typowe dla raportu urzędnika tej rangi. Moim zdaniem ważne są tutaj znaki zapytania postawione na początku cytowanego tekstu i uznanie za skrajną ostateczność administracyjnych metod walki z religią katolicką. Nie oznaczało to przecież zaakceptowania rywalizacji tylko ideowej, tutaj D. Lubimow — jak pokazuje uzasadnienie pomysłu przeniesienia seminarium wileńskiego nad Wołgę — był jednak realistą.

Zdaniem gubernatora, umacnianie wpływów rosyjskich w guberni wileńskiej, zarówno w sensie narodowym, jak i państwowym, powinno przebiegać w trzech kierunkach. Pierwszym powinny być działania administracyjne, ale tylko jako środek wspomagający dwa pozostałe i tylko w ostateczności represyjne. Drugi — to wzmacnianie rosyjskiego szlacheckiego stanu posiadania, ale nie drogą darowizn i ulg finansowych, lecz przy pomocy zmiany statusu prawnego rosyjskich nabywców ziemi poprzez nadanie im dziedzicznego szlachectwa (po spełnieniu ściśle określonych warunków). Co więcej, to właśnie w nowych, ale już zasiedziałyach właścicielach ziemskich narodowości rosyjskiej, którzy własną pracą doszli do majątku i w zamian za to otrzymali szlachectwo widzi D. Lubimow ostoję „sprawy rosyjskiej w Kraju Zachodnim”. Bliski jest tutaj P. Stołypinowi z jego słynną „stawką na silnych” chłopów z indywidualną własnością ziemi. Bo prze-

³⁴ Sprawozdanie to znajduje się w fondzie 1284, op. 194, d. 69. Cytowane strony: 10a-11a.

cież z raportu z 1908 r. widać, że inni Rosjanie, np. nauczyciele wiejscy, pod żadnym względem nie spełniają oczekiwanej od nich „kulturotwórczej i państwowotwórczej” roli w rusyfikacji guberni zachodnich. Trzecim, najważniejszym kierunkiem aktywności ze strony wszystkich czynników rosyjskich, powinno być systemowe oddziaływanie na ludność białoruską. Tak jak jego poprzednicy, sugerując oddzielenie katolickich Białorusinów od Polaków i Litwinów drogą zaakceptowania przez władze ich katolicyzmu, apelował o podjęcie działań w celu „rozbudzenia samoświadomości plemienia białoruskiego”, poprzez wykazywanie „wspólnoty jego pochodzenia z resztą narodu rosyjskiego”. I pożądane skutki może przynieść tylko olbrzymi wysiłek w całości skierowany w tym kierunku. Z raportu z 1907 r. widać, że doceniał korzyści, które państwu może przynieść konflikt polsko-litewski, lecz jednocześnie nie zalecał aktywniejszych działań rządu skierowanych ku Litwinom, uznając ich, *per analogiam* z Łotyszami, „za podatnych na socjalistyczną propagandę”. Duże znaczenie przykładał do rusyfikacyjnej roli szkolnictwa i używania języka rosyjskiego w kościele (tzw. nabożeństwa dodatkowe) i na lekcjach religii. Mało i raczej krytycznie pisze o działalności Cerkwi prawosławnej — rzeczywistość była taka, że w „pracach misjonarskich”, bez pomocy aparatu władzy, na każdym kroku przegrywała z Kościołem katolickim.

Sedno jego stosunku do Białorusinów zawiera się w ambiwalentnym traktowaniu przezeń ludności białoruskiej i języka białoruskiego. W obu raportach natrafiamy raz na zdania sugerujące, iż autor zdawał sobie sprawę, że Białorusini są odrębnym narodem z własnym, różniącym się od rosyjskiego, językiem. W innych miejscach (np. „wprowadzenie języka rosyjskiego w jego białoruskim narzeczu”; „Białorusin zapragnie prawa do modlenia się w zrozumiałym, ojczystym dla niego języku, którym posługuje się 120 milionów Rosjan”) takiego rozróżnienia nie widać. Niestety na tym etapie badań, bez zapoznania się z innymi materiałami dotyczącymi traktowania przez D. Lubimowa spraw narodowościowych, nie jestem w stanie rozstrzygnąć, czy nieuznawanie odrębności narodowej i językowej Białorusinów było rzeczywistym wyrazem poglądów gubernatora, czy tylko zabiegiem sprytnego biurokraty („artysty zarządzania” — jak nazwał go H. Korwin-Milewski), nie chcącego wprost przyznać, że nawet w odniesieniu do najmniej świadomych swojej narodowości chłopów białoruskich wieloletnia polityka rusyfikacyjna państwa rosyjskiego nie była tak skuteczną, jak pragnęli tego kolejni gubernatorzy i generał-gubernatorzy w Kraju Północno-Zachodnim. Jedno jest natomiast oczywiste, wszystkie pomysły D. Lubimowa wskazywały na konieczność prowadzenia bardziej elastycznej i finezyjnej polityki rusyfikacyjnej wobec tej najliczniejszej grupy ludności w guberni wileńskiej.

Obydwa sprawozdania czytał zarówno Mikołaj II, jak i Piotr Stołypin. Ten ostatni odnotował na stronie pierwszej dokumentu z 1908 r.: „Jego Im-

peratorska Wysokość przeczytał ten raport w dniu 27 I 1910 r. w Carskim Siole”³⁵. Nie wiadomo czy car wcześniej czytał ten raport, gdy na początku 1909 r. dotarł on do Petersburga³⁶, czy dopiero w styczniu roku następnego, jak informuje zapiska P. Stołypina. Pewnym jest tylko to, że tak duże opóźnienie nie wynikało z opieszałości czy zaniedbywania obowiązków przez Mikołaja II, który był przecież bardzo pracowitym i systematycznym monarchą, lecz z faktu podjęcia dyskusji i uruchomienia procedur wyjaśniających w związku z propozycją D. Lubimowa przeniesienia w głąb Rosji wileńskiego katolickiego seminarium duchownego.

Dokument nr 1

Najpodańsze sprawozdanie rzeczywistego radcy stanu, gubernatora wileńskiego Dymitra Nikolajewicza Lubimowa o stanie guberni za 1907 rok [fragmenty], Rossijskij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw (RGIA), Petersburg, fond (zespół) 1284 (Departament Spraw Ogólnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), opis (inventarz) 194, dzieło (jednostka) 66, strony 5-10, maszynopis, j. rosyjski.

[s. 5>] „Jeśli chodzi o sytuację polityczną w 1907 roku w guberni wileńskiej, to główną uwagę należy zwrócić na stosunki narodowościowo-religijne i działalność duchowieństwa rzymskokatolickiego³⁷. Co dotyczy wystąpień partii dążących do obalenia istniejącego porządku państwowego, to w roku sprawozdawczym ich działalność była widoczna w małym stopniu. Przy tym znajdowała ona swój wyraz prawie wyłącznie w grabieżach, jak i napadach na poszczególnych funkcjonariuszy policji. Nadzorca cyrkulowy Fiedorow, posterunkowi Łanda i Patkiewicz ponieśli bohaterską śmierć wypełniając swoje obowiązki. Ale poza tymi smutnymi wyjątkami, ogólnie, w tym aspekcie, mijający rok powinien być uznany za pomyślny.

Przystępując do przedstawienia zjawisk charakteryzujących stosunki narodowo-religijne, jak również dążeń polityczne i problemy duchowe licznych narodowości zamieszkujących gubernię i wyznających religię katolicką, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę to, że katolicy w guberni wileńskiej dzielą się na trzy grupy. Każda z nich posiada osobne, bardziej lub mniej złożone cele kulturalne, społeczne i narodowe.

Dominująca, jeśli nie liczebnie, to na skutek zdobytej pozycji, narodowość polska odznacza się zdumiewającą siłą i odpornością przeciwstawiania się wszelkim próbom wynarodowienia. Polacy nie tylko nie zrzekli się, i wątpliwe jest czy kiedykolwiek zrezygnują z tego, aby w Litwie i Białorusi widzieć obszar wchodzący wyłącznie w sferę polskich wpływów i polskich zdobyczy kulturalno-ekonomicznych, gdzie interesy narodowości pol-

³⁵ Odreżny, ołówkowy, koloru niebieskiego, dopisek przy nagłówku.

³⁶ Na pierwszej stronie omyłkowo podano datę napisania: 25 X 1909 r. — powinno być: 25 X 1908 r.

³⁷ Podkreślenie w oryginale.

skiej powinny być na pierwszym miejscu przed interesami ogólnopolskimi. Działająca w tym kierunku, zgodnie z hasłami z Warszawy i zagranicy, partia polska jest silną dlatego, że w zdecydowanej większości składa się z bogatych i wpływowych ziemian, od których ekonomicznie zależni są drobni właściciele ziemscy i masa chłopska. Należy zauważyć, że bynajmniej nie wszyscy polscy ziemianie są polskiego pochodzenia. Najwięksi z nich, jak np. hr. Tyszkiewiczowie, książęta Drucy-Lubeccy i inni, jeśli przejrzyć ich genealogie, okazały się nie mniej rosyjskimi niż rdzenne rody rosyjskie. Ale mimo to uważają oni siebie za Polaków. W ogóle, w obecnym czasie [s. 6] termin Polak utracił w guberni wileńskiej charakter etnograficzny i stał się prawie wyłącznie terminem politycznym.

Narodowość białoruska, prawie cała chłopska, znajduje się jeszcze w stadium pierwszego przebudzenia. Wytrwały, pasywny opór, który niegdyś okazywał Białorusin polskiemu uciskowi, zwłaszcza gdy objawiał się on w formie otwartej przemocy, zamienił się w proces stopniowego zapomnienia tej historycznej i męczeńskiej przeszłości, gdy tylko zamiast tego ucisku nastąpiło niedostrzegalne, ale uporczywe oddziaływanie propagandy katolickiej, nasilającej się właśnie wtedy, gdy bardziej złożone i zagmatwane stawały się zależności ekonomiczne chłopów Białorusinów od Polaków ziemianinów. Ręka w rękę z Kościołem katolickim szły tendencje polonizatorskie. Jak w guberni wileńskiej, tak prawie wszędzie w Kraju Zachodnim, Kościół rzymsko-katolicki przybrał charakter zupełnie szczególny, nigdzie na świecie nie występujący — oznaczający polską narodowość. Ale nawet gdyby nie wiadomo jak płodna była polonizatorska działalność duchowieństwa katolickiego, to nie udało się jej jeszcze ostatecznie wyrugować ze świadomości tej masy rdzennego ludu białoruskiego mglistego pojęcia o jego związkach z wielkim narodem rosyjskim.

Narodowość białoruska, z powodu wielowiekowego ucisku, znajdująca się w stanie duchowego letargu, nie wydała jeszcze z siebie znaczniejszych działaczy, z silną świadomością istniejących związków i uzbrojonych w przekonanie i miłość tak do rodzinnych stron, jak i do wspólnej ojczyzny. Prawda, w ostatnich czasach obserwujemy jakby narodziny białoruskiej inteligencji. Utworzono towarzystwo „Włościanin” — energicznie krystalizujące narodowość białoruską pod osłoną państwa rosyjskiego. Ale po pierwszych, słabych krokach tej przyszłej, nowej klasy miejscowego społeczeństwa, trudno jeszcze wnioskować na ile jest ona samodzielną i żywotną, i jaką formę przybierze jej działalność.

Odnosnie młodej narodowości litewskiej, należy przede wszystkim zaznaczyć jej energię w sprawie odłączenia swojego narodu od wpływów polonizacyjnych. W złożonym i trudnym zadaniu rozdzielania katolicyzmu i polonizmu, od powodzenia którego wiele zależy w dziele połączenia interesów kresów zachodnich z ogólnorosyjskimi, ta polsko-litewska walka, w mo-

im głębokim przekonaniu, powinna odgrywać wydatną, jeśli nie decydującą rolę. Ale przy tym daleki jestem od myśli o konieczności poparcia lub podtrzymywania przez Rząd Litwinów w sprawie ich zjednoczenia i obrony ich narodowej niezależności, tym bardziej że reprezentują oni środowiska wielce podatne na socjalistyczną propagandę. W tej kwestii mamy niesłuchany przykład — to Kraj Nadbałtycki, gdzie cały szereg środków, podjętych przez władze dla zapewnienia niezależności Estończyków i Łotyszy, nie tylko nie zapobiegł, a jeszcze przyspieszył rewolucyjną pozo-gę i powstała tam w 1905 r. sytuację.

Wydarzenia 1863 r. i ciągle dążenie wojującego polonizmu do rozprzes-trzenia się na wschód, skłoniły Rząd [s. 7>] do wydania całego szeregu praw ograniczających, które w istocie będąc skierowane przeciw celom i dą-żeniom jednej tylko polskiej narodowości, z biegiem lat zaczęły przybierać bardziej charakter środków skierowanych przeciw wyznaniu rzymskokato-lickiemu. Im więcej kościół ten, w osobach wielu swoich przedstawicieli, odchodził od sfery czysto religijnej i wnosił do życia zasady walki i proze-lytizmu na gruncie polskiego ruchu narodowego i im uporczywiej utożsa-miał on katolicyzm z ideami polonizmu, tym częściej państwo ze swej stro-ny zmuszone było przeciwstawiać temu niebezpiecznemu ruchowi środki wyjątkowe, nieuchronnie prowadzące do niepożądanego pomieszania ele-mentów religijnych z narodowymi. Te środki, w szczególności przymuso-we zaliczenie do cerkwi panującej tych, którzy i tak potem figurowali w niej tylko pozornie, a sercem i sumieniem byli obcy prawosławiu — nie osią-gnęły zamierzonych celów i wywołały w ludności katolickiej uczucie gory-czy i rozdrażnienia, popychając ją w ręce kleru, nie omieszkającego przy-padającą mu zbiegiem okoliczności rolę męczenników za wiarę wykorzysta-ć w ściśle nacjonalistycznym celu.

Wydawało się, że wielkoduszne akty woli Waszej Imperatorskiej Wyso-kości z 1904³⁸ i 1905³⁹ roku — powinny były położyć tamę podobnemu sta-nowi rzeczy. Wyzwolony od skuwających go więzów Kościół katolicki miał

³⁸ D. Lubimow prawdopodobnie mówił o ukazie (dekrecie) cara z 12 (25) XII 1904 r. „O perspektywach udoskonalenia porządku państwowego”, w którym m.in. zapowiedziano rewizję ustawodawstwa dotyczącego staroobrzędowców, przedstawicieli innych wyznań niż prawosławnej „inorodców” (szczegóły: L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 331).

³⁹ D. Lubimow prawdopodobnie miał na myśli pięć aktów prawnych: reskrypt carski na imię A. Bułygina z 18 II (3 III) o powołaniu tzw. Dumy z kompetencjami doradczymi; datowany na ten sam dzień dekret zezwalający instytucjom i osobom prywatnym wys-tępować z propozycjami ulepszenia istniejącego systemu państwowego; dekret z 17 (30) IV o tolerancji religijnej; dekret z 1 (14) V — znoszący niektóre ograniczenia prawne dotyczące ludności polskiej w guberniach zachodnich; manifest carski z 17 (30) X — przynoszący ludności państwa swobody obywatelskiej zapowiadający zmianę kompe-tencji Dumy z doradczych na ustawodawcze (szczegóły: L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801-1917*, wyd. II uzupełnione i rozszerzone, Warszawa 1977, s. 473-479).

wszelkie podstawy do pokojowego rozwoju. Z żalem trzeba powiedzieć, że opolaczone⁴⁰ przez wiele lat duchowieństwo katolickie nie zaprzestało prób wykorzystania nowego porządku prawnego do celów narodowych, bardziej lub mniej świadomie mieszając zasady tolerancji religijnej z zadaniami szerzenia swojej wiary. W guberni wileńskiej podjęło ono bardzo energiczną działalność, gdyż kierowanie nim w tym zakresie wzięło na siebie biskup wileński baron von der Ropp. W 1907 roku działalność ta nabrała jaskrawego charakteru. Masy katolickie usłyszały w kościołach nie wezwanie do pokojowego i przyjaznego współżycia z prawosławnymi swymi sąsiadami i współmieszkańcami, a często z ambon (...) ⁴¹ rozlegały się bluźnierstwa na wiarę prawosławną i nic nie powstrzymywało ich od wypaczania prawdy, gdy wypowiedzi dotyczyły prawosławia i narodowości rosyjskiej.

W tym czasie, z początku 1907 r. (...) ⁴² zaczęło się, ze strony rzymskokatolickich władz w biskupstwie wileńskim, prześladowanie języka białoruskiego i litewskiego w kościele, i bez tego już nadzwyczaj rzadko wykorzystywanych do kazań i spowiedzi. W tym celu baron Ropp rozpoczął systematyczne przenoszenie księży Białorusinów i Litwinów do innych, obcych im narodowo i w zdecydowanej większości nisko dochodowych parafii, zastępując ich księżmi Polakami. Wystąpiły i stały się coraz częstsze wypadki odmowy przez księży złożenia przysięgi sądowej w języku rosyjskim, miało to miejsce nawet ze strony rekrutów. Nie mogło to nie wywołać napięcia w stosunkach z administracją. W tym czasie władze biskupie nawiązywały [s. 8] ożywione kontakty z polską, katolicką, zagraniczną wspólnotą — początkowo skrycie, a potem już jawnie. W marcu 1907 r. baron Ropp bez żadnego pozwolenia zaprosił do Wilna z Galicji 6 tamtejszych rzymskokatolickich duchownych należących do misjonarskiego zakonu redemptorystów, ściśle zależnym od jezuitów. Na pytanie w tej sprawie ze strony administracji biskup odpowiedział, że nie były mu znane przepisy regulujące sprawę przyjazdów za granicznego katolickiego duchowieństwa na obszar Kraju Północno-Zachodniego⁴³. Zgodnie z przyjętymi zasa-

⁴⁰ Celowo w tłumaczeniu pozostawiłem właściwie nieprzetłumaczalne z języka rosyjskiego na język polski słowo „opolaczennoje”, gdyż zastąpienie go wyrazem „spolszczone” pozbawia go swoistego, istotnego w tym kontekście, pejoratywnego zabarwienia.

⁴¹ W tekście głównym skreślono słowo „ambona” i na marginesie ołówkiem napisano: „kazania potępiały wszystko”.

⁴² Na marginesie dopisano ołówkiem: „w celu opolaczenia miejscowej ludności litewskiej i białoruskiej”.

⁴³ Biskup Ropp nie uzyskał pozwolenia na kazania ojców redemptorystów, gdyż nigdy takich nie wymagano. Poza tym przyjechali oni do Rosji legalnie, identyczne kazania głosili w Królestwie Polskim i w Petersburgu. Byli też przyjęci na audiencji u W. Władymirowa — dyrektora Departamentu Wyznań Obcych, który nie miał zastrzeżeń do treści i formy ich kazań (por.: R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup...*, s. 258-259, tam dalsze szczegóły).

dami, przybyłych mnichów pozbawiono możliwości publicznych kazań i byli oni zmuszeni do opuszczenia powierzonej mi guberni⁴⁴.

Latem 1907 r. baron Ropp przeprowadził cały ciąg wizytacji po biskupstwie. Były one urządzone przez miejscowe duchowieństwo jak najbardziej uroczyste, co świadczyło o dążeniu duchowieństwa katolickiego do maksymalnego wykorzystania wszystkich praw udzielonych religii katolickiej. Te kanoniczne wizytacje biskupa w niektórych miejscowościach zamieniły się w polskie manifestacje narodowe: karetę jego często otaczali jeźdźcy, wprawdzie często na nieosiodłanych koniach, ale przystrojeni szarfami, wstęgami w barwach godła Królestwa Polskiego i z flagami o tych barwach w rękach. Zdarzyły się nawet, zresztą szybko zlikwidowane przez policję, próby umieszczenia na bramach powitalnych przed wjazdami do wsi, wyobrażenia jednogłowego orła na czerwonym tle. Przykład dawany przez biskupa udzielał się również i parafialnemu duchowieństwu. Niektórzy księża zaczęli wprowadzać do procesji specjalne asysty honorowe złożone z chłopów przystrojonych szarfami, w niektórych miejscowościach procesje były prowadzone przez orkiestry. Wszystkie te teatralne dekoracje miały jeden cel: oddziaływanie na wrażliwość, wywoływanie jaskrawych skojarzeń u mało rozwiniętych mas ludowych i utrwalenie w ich świadomości idei odrodzenia polskość⁴⁵.

W końcu do Wilna specjalnym pociągiem przyjechała z miasta Częstochowa rzymskokatolicka pielgrzymka religijna prowadzona przez 20 księży, licząca 800 pielgrzymów. Była ona poprzedzona przez orkiestrę, poczty sztandarowe cechów i liczne rzesze ludności obojga płci, w tej liczbie i mnóstwo dzieci ubranych w jaskrawe kontusze i inne elementy należące do polskiego stroju narodowego⁴⁶. Sytuacja taka oczywiście nie mogła być tolerowana. Władze generał-gubernatorskie podjęły zdecydowane działania w celu niedopuszczenia do podobnych wystąpień: wydano ostre przepisy, na mocy których pod karą 3 miesięcy więzienia lub 500 rubli kary grzywny zabroniono przyjazdu na obszar guberni, bez uzyskania pozwolenia od władz guberni, jakichkolwiek obcych wyznaniowo pielgrzymek, a także zabroniono używania do procesji religijnych atrybutów i przedmiotów nie mających bezpośredniego związku z obrzędami religijnymi. Działalność barona Roppa została przerwana przez ukaz Waszej

⁴⁴ W tekście głównym słowo „gubernia” skreślono i ołówkiem dopisano: „Wilno”.

⁴⁵ Szczegółowe opisy wizytacji pasterskich biskupa E. Roppa można znaleźć w polskiej prasie wileńskiej, np. A. Karpowicz, *Znamienny objaw*, DW, nr 21 z 24 IX (7 X) 1906 r.; Al. Byszyński, *Wizytacja pasterska w Mścibowie*, „Kurier Litewski” (dalej: KL), nr 206 z 16 (29) IX 1907 r.; tenże, *Wizytacja pasterska w Świsłoczy*, KL, nr 209 z 20 IX (3 X) 1907 r.; por. też: *Wizytacja pasterska J. E. biskupa Roppa*, „Gazeta Polska”, nr 263 z 27 IX 1906 r.

⁴⁶ Szczegóły dotyczące tej pielgrzymki i reakcji władz por.: R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup...*, s. 259-260, tamże informacje bibliograficzne na ten temat.

Imperatorskiej Wysokości z 4 października zwalniający go ze stanowiska biskupa wileńskiego⁴⁷.

Usunięcie barona Roppa ze stolca biskupiego [s. 9] silnie podziało na duchowieństwo katolickie. Jeszcze w pierwszych dniach września w Wilnie miała miejsce tajna narada księży, na której dyskutowano o sposobach zachowania duchowieństwa na możliwy wypadek usunięcia biskupa i zastąpienia go przez inną osobę. Większość obecnych zdecydowała, że należy odmówić posłuszeństwa nowemu biskupowi i zwrócić się do Jego Świątobliwości papieża Piusa X z petycją o wstawiennictwo do Waszej Imperatorskiej Wysokości za biskupem Roppem⁴⁸. Pierwsza część tych postanowień nie miała praktycznego znaczenia z powodu nie mianowania nowego biskupa, a próba zrealizowania drugiego była ujawniona i przerwana na samym początku, a głównemu organizatorowi zbierania podpisów pod wspomnianą petycją, proboszczowi jednego z wileńskich kościołów, księdzu Józefowi Fordonowi zabroniono przebywania w Wilnie na cały okres pozostawania tego miasta w stanie wzmocnionej ochrony.

Przedstawione fakty pokazują niestety jak znaczna część miejscowego duchowieństwa rzymskokatolickiego jest daleka od prawdziwego rozumienia spoczywających na nim zadań, i jak niewybredni są niektórzy jego przedstawiciele w wyborze środków do osiągnięcia zamierzonych celów. Pomaga im w tym ciemnota i zacofanie mas chłopskich, niska świadomość i pierwotność myślenia — utrzymywane przez księży we właściwej dla katolików żelaznej dyscyplinie. Między tym znajdują się jeszcze żywe w ludzie białoruskim wielowiekowe uczucia oddania i miłości do Rosji. Stąd dalsze podtrzymywanie i rozwój tych uczuć w wielkim stopniu zależy od samego Rządu, i przy zaczynającym się procesie rozbudzania samoświadomości plebienia białoruskiego, Rząd koniecznie powinien podejść do niego od strony wspólnoty jego pochodzenia z resztą narodu rosyjskiego, a nie od strony wyznawanej przezeń wiary.

W tym kontekście nie można nie wziąć pod uwagę, że jedność państwa nie jest naruszana przez różnorodność wyznań. Oczywiście, że nie może być żadnych wątpliwości co do tego, że żaden Kościół poza Cerkwią prawosławną nie może mieć w Rosji znaczenia Kościoła panującego i narodowego. To wynika z całej naszej historii, to testament naszej przeszłości. Ale

⁴⁷ Gubernator D. Lubimow popełnia błąd w datowaniu decyzji cara o deportacji biskupa: Imienny Najwyższy Ukaz do Senatu Rządzącego o usunięciu biskupa z diecezji nosi datę 1 (14) X 1907 r. (wyjaśnienie tej kwestii, por.: R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup...*, s. 263-265).

⁴⁸ Warto zwrócić uwagę na fakt posiadania przez władze informatora wśród duchowieństwa wileńskiego, skąd bowiem inaczej gubernator wiedziałby o „tajnej naradzie i jej postanowieniach”. O naciskach władz na kapitułę wileńską i represjach wobec duchownych po usunięciu biskupa E. Roppa, zob.: R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup...*, s. 274-277.

stąd nie można jeszcze wnioskować, że każda inna religia wyznawana w Rosji nie czyni Rosjan ze swoich wyznawców. Inną sprawą jest język. Narodowość jest określana przede wszystkim poprzez język. W starej Rosji, przyłączeniu ziem ruskich, narodowość nie była rozumiana inaczej i tak jest do tej pory — w języku staro-cerkiewno-słowiańskim te dwa pojęcia wyrażają się tym samym słowem. Z tego punktu widzenia, nie mogą nie nadać wielkiego znaczenia pytaniu o język — według mego przeświadczenia koniecznym jest wprowadzenie języka rosyjskiego, w jego białoruskim narzeczu, w sferę najbliższą białoruskiej narodowości — zaspokajania jego potrzeb duchowych. Tymczasem dzisiaj, w rzymskokatolickich nabożeństwach używa się wyłącznie języka polskiego. Taka sytuacja nie mająca ani kanonicznych, ani politycznych podstaw, wytworzyła się już dawno i wydaje się jakimś historycznym nieporozumieniem.

[s. 10>] Jeszcze w latach 60. kiedy w całym kraju Północno-Zachodnim obowiązywał zakaz używania języka polskiego, język ten był dopuszczony do nabożeństw i uporczywe stosowanie go przez Kościół rzymskokatolicki w tak zwanych nabożeństwach dodatkowych⁴⁹, prowadziło Białorusina do przekonania, że przynależność do tego Kościoła oznacza jednocześnie przynależność do narodowości polskiej. W tym czasie Białorusin katolik ceniący swoją religię (a takich jest zdecydowana większość) utwierdzany był przez swoich przywódców duchowych w tym, że jeśli w oparciu o narodowość lub język uznawał będzie siebie nie za Polaka, a Rosjanina, to władze zmuszą go do przyjęcia prawosławia.

Stolica Apostolska pozwoliła już na używanie języków miejscowych w kazaniach, spowiedzi, śpiewaniu modlitw i pobożnych pieśni kościelnych. Z tych powodów nie ma kanonicznych przeciwwskazań do zamiany w białoruskich parafiach języka polskiego na narzecze białoruskie. Ale w guberni wileńskiej do chwili obecnej papieskie pozwolenie pozostało bez odzewu i zostanie takim dalej, dopóki duchowieństwo katolickie będzie zastraszając swoich wiernych widmem przymusowego nawrócenia na prawosławie⁵⁰. W wysokim stopniu jest niebezpiecznym zmuszanie siłą do zmiany

⁴⁹ Sprawę języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych szeroko wyjaśniają: P. Kubicki, *Dwa odczyty: 1 – Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1860-1915 wobec Kościoła i Ojczyzny*; 2 – *O języku rosyjskim w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach byłego W. Ks. Litewskiego po roku 1863*, Sandomierz 1938; A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. 2, 1848-1883, Kraków 1930. Por. też: *Stolicy Apostolskiej okólnik do biskupów*, KL, nr 12 z 3 (16) I 1907 r.; *Język rosyjski w Kościele katolickim*, DW, nr 17 z 23 I (5 II) 1907 r.; *Język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych*, KL, nr 292 z 28 XII 1906 r. (10 I 1907 r.).

⁵⁰ O używaniu języka białoruskiego w kościołach szeroko pisze A. Stankiewicz, *Rodnaja mowa u świątyniach*, Wilnia 1929; por. też: E. Ropp, *W sprawie języka białoruskiego. List do redakcji*, KL, nr 135 z 18VI (1VII) 1906 r.; *Walka o Białorusinów*, KL, nr 280 z 10 (23) XII 1906 r.; C. Sipowicz, *The Language Problem in the Catho-*

języka i wiary, można osiągnąć całkiem przeciwny rezultat. Niezbędnym jest wzbudzenie u Białorusina pragnienia takiej zmiany. Do tego można dojść różnymi drogami, ale jednym z najbardziej skutecznych sposobów byłaby szeroko rozprzestrzeniona po kraju sieć rosyjskich szkół rządowych, w których stworzono by warunki nauczania podstaw wiary u dzieci Białorusinów katolików bynajmniej nie w języku polskim, a w rodzimym ich narzeczu. Dla tego celu koniecznym jest kierowanie i mianowanie do parafii białoruskich wyłącznie księży Białorusinów.

Kiedy Białorusin świadomie przyswoi sobie podstawy wykształcenia, utwierdzi się w tym, że jego relacje z Bogiem znajdują się pod kontrolą tylko jego własnej woli, i że dogmaty i obrzędy religijne nie mają związku z jego narodowym samookreśleniem, wtedy sam zapragnie prawa do modlenia się w tym zrozumiałym i ojczystym dla niego języku, którym posługuje się i modli 120 milionów Rosjan. Dzięki temu wykonany będzie olbrzymi skok na drodze wskazanej przez Wielką Waszę Prababkę Miłościwy Panie, określonej w wykutych na cokole jej pomnika w Wilnie słowach: „oderwane przywróciłam”, i będzie położona zdecydowana tama usiłowaniom wojującego polonizmu, dążącego do wyjścia ze swoich etnograficznych granic i rozprzestrzenienia się kosztem odwiecznie rosyjskiego kraju.

W zakończeniu czuję się w obowiązku najpoddaniej zameldować, że upływający rok zaznaczył się Najwyżej darowanym przez Waszę Cesarską Wysokość prawem wyboru w powierzonej mi guberni dwóch członków Dumy Państwowej od ludności rosyjskiej⁵¹. Ludność rosyjska z guberni wileńskiej, przeniknięta głęboką wdzięcznością za okazane jej zaufanie, w pełni świadomie i jednomyślnie skorzystała z tego prawa, wybierając spośród siebie dwóch przedstawicieli — krzepkich⁵² rosyjskich ludzi, w swoich poglądach związanych ze skrajnie prawicowymi partiami⁵³.

Gubernator wileński D. N. Lubimow

Dokument nr 2

Najpoddanejsze sprawozdanie rzeczywistego radcy stanu, gubernatora wileńskiego Dymitra Nikołajewicza Lubimowa o stanie guberni za 1908 rok [fragmenty], Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw (RGIA), Petersburg, fond (zespół) 1276 (Kancelaria Rady Ministrów), opis (inventarz) 17, dzieło (jednostka) 124, s. 68b-81a, maszynopis, j. rosyjski.

lic Church in Byelorussia from 1832 to the First World War, „The Journal of Byelorussian Studies”, vol. III, no.1, Year IX, London 1973, s. 12-39; A. Smalanczuk, *Palaki Bielarusi i Litwy u rewalucyi 1905-1907 hh.*, Harodnia 2000, s. 102-124.

⁵¹ Po rozwiązaniu II Dumy 3 (16)VI 1907 r. ogłoszono nowe przepisy dotyczące ordynacji wyborczej do kolejnej Dumy, w których wprowadzono w guberniach zachodnich oddzielne kurie dla ludności rosyjskiej, co zagwarantowało obowiązkowy wybór Rosjan.

⁵² Tutaj w sensie — silnych świadomością swojej rosyjskiej narodowości.

⁵³ W Wilnie do III Dumy wybrano Grigorija Zamysłowskiego i Aleksandra Weraksina.

[s. 68b>] „Z ogólnopaństwowymi zadaniami gospodarki rolnej w guberni wileńskiej, jak i w ogóle w całym Kraju Północno-Zachodnim, jest ściśle związane pytanie o wzmocnienie w niej rosyjskiej własności ziemskiej.

[s. 69a>] W następstwie szczególnie złożonych historycznych uwarunkowań, bardzo swoiście ukształtowały się grupy społeczne miejscowej ludności. Liczna i zwarta rdzenna ludność białoruska znalazła się w dole drabiny społecznej, pozostając w ścisłej ekonomicznej i kulturalnej zależności od zajmującego najwyższe jej stopnie, obcego im narodowo elementu — Polaków, kolonizujących prawem podboju ogromne przestrzenie ziemskie, należące wcześniej do księstw zachodnio-rosyjskich. Element ten wchłonął i rozpuścił w sobie rosyjskie i litewskie bojarstwo i stopniowo przechwytywał w swoje ręce bogactwa ziemskie kraju. Konsekwentnie tworzył też ze swoich zamkniętych szeregów wyższą klasę miejscowego społeczeństwa, jego arystokrację krwi i herbu. Tym sposobem dominująca narodowość znalazła się w zależności od obcej narodowo mniejszości. Bogate i wpływowe rody rosyjskie weszły do szeregów polskiej magnaterii. Sapiehowie, Tyszkiewiczowie, Sokolińscy, Drucy-Lubeccy [s. 69b>] i inni, wraz z utraceniem wiary ojców, stracili i swoją narodowość. Rodziny drobniejsze, putni i pancerni bojarzy, choć nie bez walki i tak ostatecznie powiększyli szeregi średniej i drobnej szlachty polskiej. Wierność swojej religii i narodowości rosyjskiej zachowała się tylko u mieszczan i ubogich, ciemnych chłopów, „szarego bydła” — jak pogardliwie do tej pory nazywają masy chłopskie ich dumni ciemziejcy.

W 1795 roku, Białorusinom cierpiącym pod polsko-katolickim uciskiem, niczym mocniejszym biciem dzwonów zabrzmiały z wysokości Tronu niezapomniane słowa Wielkiej Imperatorowej: „oderwane przywróciłam”. Dla wielu milionów Rosjan zaczęła się historyczna era, ale i ona nie położyła kresu trzywiekowej walce o wiarę i narodowość. Razem ze zmianą historycznych losów Białorusinów walka ta wkroczyła w nową fazę. Znaczne obszary polskiego stanu posiadania, swoiste dla tego [s. 70a>] narodu uporczywe, bez oglądania się na okoliczności, dążenie do rozprzestrzeniania się, szczególnie na wschód, znana polska zgodność i solidarność oparta na religijno-narodowej glebie i w końcu szereg błędów popełnionych przez Rząd wzmocniły na rosyjskich, zachodnich kresach panowanie polskiej szlachecko-ziemiańskiej klasy. Jest ona przeniknięta wyjątkowym patriotyzmem narodowym, i choć nie funkcjonuje jako całość polityczna, to jednak wcale nie odżegnuje się od zadań i dążeń przywłaszczonych przez przodków i wskazywanych terażniejszością.

^{54-a}Taki stan rzeczy, chociażby ukształtowany przez wieki, bez określenia nowych warunków, nie można uznać za naturalny. Niemniej jednak przychodzi nam godzić się z pozycją zajęta przez polską narodowość w Kraju Północno-Zachodnim, zwłaszcza teraz, kiedy najbliższymi zadaniami Rząd-

du są kwestie wprowadzenia tutaj instytucji ziemskich⁵⁵. Nie opowiadając się zasadniczo przeciw [s. 70b>] udostępnieniu miejscowej ludności praw rozsądnej samorządności, moim wiernopoddańczym obowiązkiem jest przedstawić Waszej Cesarskiej Wysokości opinię mówiącą, iż nadchodząca reforma przyniesie rzeczywiste korzyści tylko wtedy, gdy ludność rosyjska w guberni wileńskiej faktycznie znajdować się będzie w położeniu przynależnym narodowości panującej. A to z kolei jest możliwe do realizacji tylko w warunkach rozwoju osadnictwa i wzmocnienia tutaj stanu posiadania rosyjskiej własności ziemskiej^{54-b}.

Jeszcze w latach 60. ubiegłego stulecia państwowy umysł hrabiego M. N. Murawiowa zatrzymał się na tej idei. I rzeczywiście, podjęte przez niego kroki we wspomnianym kierunku zwiększyły rosyjski stan posiadania o prawie 30%, ale jeśli spojrzeć na to nie od strony cyfr, to koniecznym jest przyznanie, że osiągnięte rezultaty obecnie okazują się nie tak olśniewającymi jak mogłyby się wydawać. Rosyjscy właściciele nowo nabytych ziem nie osiedli w nich i w zdecydowanej [s. 71a>] większości wypadków dopuścili się wyniszczającej eksploatacji tych majątków, oddając je w dzierżawę osobom, którym zabronione było nabywanie tutaj majątków, chroniąc w dodatku swoimi nazwiskami niedozwolone przez prawo interesy⁵⁶. Ale mimo to względny brak rezultatów podjętych działań na rzecz rozwoju rosyjskiego stanu posiadania w kraju nie pokazał błędności podstawowej idei, a tylko nieprzydatność sposobów przedsięwziętych do jej zrealizowania. Widoczną stała się bezużyteczność rozdawania ziemi urzędnikom i w ogóle nadawania komukolwiek wyjątkowych ulg przy kupnie majątków, twardo trzymając się ziemi ci, którzy nabyli je swoją pracą, którzy zamierzają w nią inwestować. Dlatego, jak pokazało doświadczenie, przy funkcjonujących przepisach nieporównywalnie korzystniejszym dla szybszego i solidniejszego rozwijania tutaj średniej rosyjskiej własności ziemskiej byłoby posłużenie się istniejącymi już instytucjami kredytowymi Banku Włościańskiego i Szlacheckiego. [s. 71b>] Insty-

^{54a-b} Cały ten akapit jest zakreślony przez P. Stołypina, który oprócz tego na marginesie napisał: „wierno” — trafnie, słusznie.

⁵⁵ O historii wprowadzania ziemstw w guberniach zachodnich pisali m.in.: L. Bazylow, *Ostatnie lata Rosji carskiej. Rządy Stołypina*, Warszawa 1972, s. 391-427; P. Wiczorkiewicz, *Stołypin, Polacy i ziemstwa zachodnie*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985, s. 125-153; R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864-1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001, s. 490-492, 503-512.

⁵⁶ Uwaga D. Lubimowa dotyczyła nielegalnego w świetle prawa z 10 (22) XII 1865 r., 3 (15) V 1882 r. i z 27 XII 1884 r. (8 I 1885 r.) dzierżawienia przez Polaków, ale przede wszystkim przez Żydów, majątków należących do Rosjan. Szczegóły: D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863-1914*, Sejny 1996, s. 43-50; R. Jurkowski, *Ziemiaństwo...*, s. 462-470.

tucje te należałoby bardziej przystosować do miejscowych potrzeb drogą takiego zmienienia prawa, aby mogli zaciągać w nich pożyczki inni przedstawiciele społeczności rosyjskiej, a nie tylko szlachta i chłopi. W obecnym czasie korzystnym środkiem dla poparcia osadnictwa bogatego rosyjskiego ziemiaństwa mogłoby być zatwierdzenie, w każdym oddzielnym przypadku, dziedzicznego szlachectwa dla Rosjan nieszlacheckiego pochodzenia urodzonych w centralnych guberniach, którzy kupili w guberni wileńskiej majątek o powierzchni nie mniejszej niż 3 000 dziesięcin i użytkują go nieprzerwanie nie krócej niż 10 lat. Wprowadzenie w życie takich środków, nie związanych w żaden sposób z wydatkami skarbu państwa, mogłoby mieć dobroczynne następstwa, tworząc w krótkim odstępie czasu kadry rosyjskich działaczy w przyszłych szlacheckich i ziemskich instytucjach kraju, skazanych dotąd na całkowite pozostawanie w polskich rękach. [s. 72a>]

Uporawszy się z trudnym, ale nie nierealnym zadaniem stworzenia silnej ekonomicznie klasy rosyjskich posiadaczy ziemskich, Rząd w znacznym stopniu zmniejszyłby ciężar rozwiązania jeszcze bardziej złożonego zadania: pokojowego zakończenia wielowiekowej wojny pomiędzy wzajemnie wykluczającymi się tendencjami polskiej bezpieczeństwa⁵⁷ i rosyjskiego zbierania ziemi, walki, która i w obecnych czasach, niestety, nierzadko prowadzi do uszczerbku sukcesów sprawy rosyjskiej na gruncie wyznawanych przez obie nacje religii.

W tej kwestii rok sprawozdawczy nie odznaczył się niczym szczególnym. Porównując go z latami ubiegłymi, zwłaszcza z dwoma ostatnimi, można było zaobserwować, że duchowieństwo rzymskokatolickie pobudzone reformami lat 1904-1905, a w szczególności polityką byłego swojego biskupa barona von der Roppa, weszło obecnie w okres pewnego otrzeźwienia. Na razie jakby zrezygnowało z wprowadzenia w życie tego programu walki, który zaszczerpił [s. 72b>] w nim były biskup. Kierowane przez nowego administratora biskupiego księdza Michalkiewicza, człowieka spokojnego i zrównoważonego, zajęło się prawdopodobnie tylko wykonywaniem swoich pasterskich obowiązków. Ale fakt ten jakby nie był pocieszający, nie powinien jeszcze dawać Rządowi tego przekonania, że wraz z odsunieniem zagrożenia zjednoczeniowego⁵⁸, znikło i zagrożenie antypaństwowe. To ostatnie jest cechą właściwą dla krajowego rzymskokatolickiego duchowieństwa, przywykłego traktować siebie jako ostoję polskości w tym kraju, gdzie zderzyło się wiele historycznych losów i tak osobliwie pospłatały się interesy państwowe i podlegających mu narodowości.

Nie ma wątpliwości, że klasa polskich właścicieli ziemskich, bez poparcia ze strony duchowieństwa nie mogłaby mieć silnego polonizatorskiego

⁵⁷ Tutaj w znaczeniu „polskiej anarchii”.

⁵⁸ Autor prawdopodobnie ma na myśli „zagrożenie zjednoczenia” Kraju Zachodniego z Królestwem Polskim.

wplywu na masy białoruskie. Niestety, przez długi szereg dziesięcioleci Rząd bezwolnie sprzyjał katolickiemu klerowi [s. 73a>] zrównując katolicyzm z polonizmem i podtrzymując tym samym w prawowiernych katolikach wytwarzane w nich przez księży przekonanie, że prawdziwy katolik może być tylko Polakiem i w dalszej konsekwencji, że pojęcie Rosjanin jest równoznaczne z pojęciem prawosławny. Zło wypływające z uporczywego mieszania cech wyznaniowych z narodowościowymi bardzo głęboko wniknęło w życie Kraju Północno-Zachodniego i może być uleczone tylko całym szeregiem środków wprowadzanych ostrożnie, ale wytrwale i konsekwentnie. W ubiegłorocznym moim najpodańszym sprawozdaniu wyraziłem głębokie przekonanie, że w wysokim stopniu korzystnym dla wykorzenia z umysłów ludności tego szkodliwego zblakania mogłaby być sieć państwowych szkół z pozaszkolnym nauczaniem dzieci początków religii⁵⁹ i wprowadzenie języka rosyjskiego do rzymskokatolickich nabożeństw dodatkowych.

Ale podejmując starania w celu izolowania podmiotu naszych działań, koniecznym jest również podjęcie w tym samym czasie wysiłków podważających podstawy i zasady jego oddziaływania, lub w ostateczności tylko osłabienie jego wpływów. Rozwiązaniu [s. 73b>] tych kwestii powinno służyć, systematycznie wprowadzane już w życie, dzieło przekształcania rzymskokatolickich seminariów duchownych (...) ^{60a-b}.

[s. 76a>] W ścisłym związku z propagandą religijną znajduje się polska działalność oświatowa. Prawo z 4 marca 1906 r.⁶¹ doprowadziło do powstania w guberni wileńskiej wielu towarzystw i związków łączących [s. 76b>] cele naukowe, kształceniowe, artystyczne i inne. W ich liczbie w końcu 1907 r. utworzono w Wilnie, z oddziałami w innych miejscowościach guberni, polskie towarzystwo „Oświata”, stawiające sobie za cel podniesienie umysłowego i moralnego poziomu wszystkich warstw społeczeństwa pol-

⁵⁹ W tym miejscu gubernator D. Lubimow nie jest dokładny, gdyż we wspomnianym raporcie z 1907 r. mówił o „siecach rosyjskich szkół rządowych, w których stworzono by warunki nauczania podstaw wiary u dzieci Białorusinów katolików (...) w rodzimym narzeczu”. W tym sprawozdaniu nie ma już mowy o nauczaniu religii w szkołach rządowych, ani tym bardziej w języku białoruskim, zaś koniec tej wypowiedzi dotyczący języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych zdaje się sugerować, że gubernator myśli o nauczaniu początków religii w języku rosyjskim. Nawet przy uwzględnieniu zastrzeżeń z końca przedmowy dotyczących pytania o to czy D. Lubimow traktował Białorusinów jako odrębny naród czy nie — uwagi powyższe wskazują na wyraźne uwstecznienie poglądów gubernatora w sprawie szkół rządowych i nauczania w nich religii.

^{60a-b} Cały pominięty fragment tego sprawozdania dotyczy pomysłu gubernatora D. Lubimowa, aby przenieść wileńskie, katolickie seminarium duchowne nad Wołgę, do Saratowa. Tekst ten, wraz z innymi dokumentami w tej sprawie przytaczam w artykule: *Projekt przeniesienia...*

⁶¹ Chodzi tu o ukaz z 4 (17) III 1906 r. zawierający „tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach”.

skiego, a głównie rozpowszechnienia w nim nauczania w języku ojczystym. Zgodnie ze statutem, dla szybkiego osiągnięcia tych zamierzeń towarzystwo miało prawo zakładać różne instytucje oświatowe i dobroczynne, organizować wykłady i prelekcje, drukować i rozpowszechniać książki i wydawnictwa periodyczne. Poza tym towarzystwo określało siebie jako bezpartyjne i dalekie od wszelkiej działalności politycznej. Po sprawdzeniu statutu i programu, zwłaszcza w sferze działalności, można było go nawet zaaprobować, tak jak samo towarzystwo, zwłaszcza po wytłumieniu w nim celów partyjnych i obcych związanych z jakąkolwiek by nie było polityką. Mogło więc towarzystwo oddać poważne usługi władzom i tym samym znacznie ułatwić starania [s. 77a>] Rządu o podniesienie poziomu wykształcenia narodowości polskiej.

Jednak okoliczność, iż towarzystwo z bardzo szerokimi zadaniami zorganizowało się w centrum Kraju Północno-Zachodniego, w którym Polacy stanowią znaczącą mniejszość, a także to, że całokształt sposobów rozprzestrzeniania oświaty będących w jego gestii dawał mu do ręki potężną siłę kulturową, skłoniły mnie na początku 1908 r. do zwrócenia szczególnie czujnej uwagi na to, w czym przejawia się i w jakiej formie wyraża się działalność nowego towarzystwa.

I istotnie, bieg wydarzeń nie opóźnił procesu wyjaśniania rzeczywistego przeznaczenia „Oświaty”. Już początki jej działalności pokazały, że sprzeciwia się ona napisanemu statutowi i ma charakter wąsko partyjnej, polskiej, nacjonalistycznej organizacji. Tak jak należało oczekiwać, przeznaczeniem tej organizacji była, jednocześnie z rozszerzaniem polskiej oświaty w guberni, także i propaganda polskich idei nacjonalistycznych wśród Białorusinów i części ludności litewskiej. Tak więc [s. 77b>] administracja miała do czynienia z jeszcze jednym z wielu narzędzi atakującego polonizmu, który niestrudzenie podnosi się i opada, korzystając z nastrojów i odpowiedniego czasu. Skutkiem tego, gdy „Oświata” dopuściła się pierwszego formalnego odejścia od ram statutu, dało to podstawę dla mojej decyzji o zakazie dalszej działalności, a następnie do całkowitego zamknięcia towarzystwa, co w swoim czasie wywarło duże wrażenie w kręgach społeczeństwa polskiego⁶².

Wraz z osłabieniem zaczepnej działalności duchowieństwa rzymskokatolickiego i społeczności polskiej, zagubieni w ostatnich latach ludzie ro-

⁶² Sprawę Polskiego Towarzystwa „Oświata” w Wilnie, którego pierwsze zebranie organizacyjne miało miejsce 8 (21) I 1907 r., jego działalność, przyczyny zamknięcia i protesty z tego powodu szeroko omawiała ówczesna prasa polska w Wilnie: J. Kn., *Towarzystwo „Oświata”*, DW, nr 278 z 5 (18) XII 1907 r.; N. R., *Pierwszy okres działalności Wileńskiego Towarzystwa „Oświata”*, KL, nr 273 z 5 (18) XII 1907 r.; W. Baranowski, *Zamknięcie „Oświaty”*, KL, nr 38 z 16 (29) II 1908 r.; *Protokół urzędowy zamknięcia Tow. „Oświata”*, KL, nr 42 z 20 II (4 III) 1908 r.; *Komunikat [Wyjaśnienia Zarządu Towarzystwa „Oświata” w związku z protokołem urzędowym zamknięcia Towarzystwa]*, KL, nr 46 z 24 II (8 III) 1908 r.

syjscy otrząsnęli się. Nacisk katolicki oderwał od cerkwi kilka dziesiątków tysięcy wahających się, obojętnych i szczególnie tych, którzy wcześniej zmienili katolicyzm na prawosławie z różnych powodów⁶³. Tym samym szeregi prawosławnych oczyściły się od plew [s. 78a>] i łatwiejsze stało się ich zjednoczenie. W tej sprawie należy docenić zasługi naszego duchowieństwa ze Świętobliwym Arcybiskupem Nikandrem na czele. Uznając, że przymusowe pozostawanie w łonie Cerkwi jest całkowicie przeciwne jej duchowi, i że zmiana wyznania powinna być warunkowana poczuciem odpowiedzialności przed własnym sumieniem, duchowieństwo czujnie stało na straży tego sumienia, ożywiając i podtrzymując w swojej owczarni źródła wiary słowami perswazji z ambony, religijno-moralnymi pouczeniami i innymi jemu znanymi sposobami, w tej liczbie organizowaniem prawosławno-religijnych uroczystości.

[Na stronach 78b, 79ab gubernator pisze o przybyciu z Wilna do Smorgoń cudownej ikony Matki Boskiej, a następnie o wileńskim zjeździe przedstawicieli ludności wiejskiej z Kraju Północno-Zachodniego, który odbył się w końcu 1908 r. Na zjeździe tym, obok chłopów obecni byli duchowni prawosławni, nauczyciele ludowi, „działacze rosyjscy” i przybyli z Petersburga członkowie Dumy: „ojciec Weraksin, ojciec Nikonowicz, Zamysłowski, Pawłowicz, Sozonowicz, Sapunow i Tyczynin”. Obrady trwały 4 dni, poruszano problemy oświaty wśród ludności chłopskiej, prawnego położenia chłopskich działaczy i samorządu miejscowego. Ważnym tematem rozpraw były kwestie ekonomiczne: polepszenia życia na wsi, przesiedleń na Syberię i tworzenia gospodarstw chutorowych. Ciekawe są refleksje gubernatora o samym zjeździe i jego uczestnikach:]

[s. 80a>] Ale przybyli na zjazd włościanie, w swojej większości odnieśli się do poruszanych spraw całkiem apatycznie, ich obojętność zmieniała się w żywe zainteresowanie tylko podczas referatów o gospodarstwach chutorowych, budynkach ogniodpornych (...).

[O nauczycielach wiejskich:] Niestety, wypowiedzi ich, zarówno w treści, jak i w formie miały często niepożądany charakter: słychać w nich było przesadę w mówieniu o sobie i pracy nauczycielskiej. Wyraźnie rzucała się w oczy ich polityczna niedojrzałość, a w niektórych przypadkach i nieprawomyślność wielu nauczycieli, a także ich wyniosłość, czasami przechodzący w zuchwałość ton i brak przynależnej im skromności i rzeczowości [s. 80b>] Wszystkie te nieprzystojne zachowania przejawiały się w demonstracyjnych krzykach i ok-

⁶³ Gubernator D. Lubimow w tym miejscu celowo rozmija się z prawdą, bowiem nie były to „różne powody”, a przymus dotyczący przede wszystkim unitów. Stąd też, gdy tylko stało się to możliwe, tysiące byłych unitów po 1905 r. zaczęło przechodzić z przymusowego prawosławia na katolicyzm. Według L. Wasilewskiego, w 6 guberniach litewsko-białoruskich w latach 1905-1909 zmieniło wyznanie 54 100 osób (*Litwai Białoruś. Przeszłość — teraźniejszość — tendencje rozwojowe*, Kraków 1912, s. 86-87).

rzykach, których dopuszczała się nauczycielska młodzież płci obojga podczas wygłaszania referatów przez różnych mówców i w tych wypadkach, kiedy przewodniczący nie dopuszczał lub powstrzymywał mówców próbujących mówić o polityce i sprawach nie wchodzących do programu zjazdu.

Wskutek tego praktyczne rezultaty pierwszego zjazdu działaczy ze wsi białoruskiej dla samej wsi uznać należy za nieznaczne. Cała sprawa ograniczyła się do postulatów o ogólnym charakterze, w większości wypadków dla chłopów zawitych i niezrozumiałych. Ale jednocześnie nie można nie wskazać na inną, pozytywną stronę zjazdu: odbywał się on w warunkach silnego i podniosłego patriotyczno-narodowego uniesienia. W tym kontekście bezwarunkowo odegrał on wydatną rolę w historii podniesienia rosyjskiej samoświadomości w kraju. Jestem szczęśliwy mogąc przy tym zaświadczyć, że ta świadomość w ostatnich latach w powierzonej mi gubernii znacznie okrzepła. [s. 81a>]^{64a} Rosjanie łączą się i coraz bardziej natchnieni są myślą wyrażoną w jednej z wypowiedzi spoczywającego w Bogu niezapomnianego Ojca Waszej Imperatorskiej Wysokości: w narodzie rosyjskim w Kraju Zachodnim tkwi łącząca i podporządkowująca siła, pozwalająca każdej innej narodowości na wolność we wszystkim co temu zjednoczeniu i podległości się nie sprzeciwia^{64b}.

Gubernator wileński D. N. Lubimow

^{64a-b} Cały ten akapit zakreślony ręką P. Stołypina wraz z dopiskiem na marginesie: „Tak dołżno byt” – „Tak powinno być”.